

## Uśpiony potencjał poznawczy dyscypliny

Refleksja i dyskusja nad dorobkiem badawczym nauki o polityce wymaga przede wszystkim odniesienia się do jej funkcji poznawczych, to jest do opisu, wyjaśniania i przewidywania. Wymaga też uwzględnienia jej funkcji praktycznych. Związane są one z uwikłaniem dyscypliny we współkreowanie obrazu życia politycznego społeczeństwa, z uwikłaniem w mechanizmy kształtowania świadomości i wiedzy obywatelskiej. Nie sposób uporać się z tym zadaniem bez rozważenia potencjału heurystycznego teorii polityki ani też bez samokrytycznej analizy roli samych teoretyków polityki. Praktyka badawcza jest bowiem rozwijana w realiach obecnej fazy ewolucji społeczeństwa rynkowego (turbokapitalizmu) i hegemonii doktryny neoliberalnej, a więc w określonych realiach socjoekonomicznych i kulturowych. Intencję owych przemyśleń heurystycznych wyraża tytuł tego numeru rocznika: *Teoria polityki jako teoria krytyczna*. I to stanowi motyw przewodni numeru.

Równie istotna w społecznym podziale pracy jest praktyczna funkcja dyscypliny, nie tylko ekspercka, ale również edukacyjna i ideologiczna. Na politologa, nawet mimowolnie uwikłanego w legitymizowanie nowego ładu, czeka swoisty rachunek sumienia. Czy jako teoretycy i – szerzej – badacze polityki zachowujemy dystans do dominującego aktualistycznego, komentatorskiego i utylitarnego wzorca badań i publikacji politologicznych? Czy nie staliśmy się jak ogół mainstreamowych ekonomistów stanem akademickich sług, naturalizujących System w wyrafinowanym „wolnym od wartościowania” języku? Czy pobudzamy do refleksyjności politologów wyspecjalizowanych w badaniach konkretów życia politycznego? I jeszcze ważniejsze pytanie: Czy umiemy wykorzystać potencjał teorii i metodologii nauki w próbach przeciwstawienia się potocznemu myśleniu i konwencjonalnym mądrościom o świecie człowieka żyjącego tu i teraz: w kraju, w Europie, w ogólnoludzkiej wspólnotce życia i pracy? Ale też: Czy dociekania i ustalenia teoretyków polityki pozwalają upowszechnić inną optykę postrzegania rzeczywistości politycznej, niż ta narzucona poetyką mediów, regułami marketingu, personalizacją polityki czy poprawnością polityczną?

W tym kontekście powracają odwieczne dylematy: Jaka jest dopuszczalna granica świadomego zaangażowania aksjologicznego badacza? Czy powinien się on kierować racjonalnością partykularną, kiedy reprezentuje świat z perspektywy określonych klas i stanów społecznych? Czy raczej powinien kierować się w wyborze problematyki racjonalnością ogólnospołeczną, a nawet planetarną? Rzecz w tym, że obiektywnie jego aktywność badawcza i publiczna wpisuje się w panujący ład społeczny. Czy – wbrew swoim mniemaniom o obiektywizmie i zdystansowaniu – w głównym nurcie płynie z prądem, powiela kategorie dyskursu ideologicznego, a nawet potocznego? Kiedy i jaka teoria polityki spełnia funkcje legitymizacyjne, indoktrynacyjne, konserwacyjne w stosunku do systemu społecznego, a kiedy przeciwnie – ma walor emancypacyjny? To wymaga zastanowienia nad dwojakim sensem terminów „krytyka”, „krytyczny” – w badaniach, dyskusjach i publikacjach z zakresu teorii polityki lub z pogranicza teorii polityki i filozofii polityki. Z jednej strony chodzi o spojrzenie na samą rzeczywistość polityczną przez pryzmat sprzeczności, antynomii, paradoksów, alternatyw społecznohistorycznych z zamiarem weryfikacji i rewizji funkcjonalistycznych schematów poznawczych. W tym kontekście „bezalternatywność” to tylko synonim podejścia bezrefleksyjnego i bezkrytycznego. Grozi ono „prześpieniem” określonych zjawisk, idealizowaniem lub wręcz ideologiczno-propagandowymi mistyfikacjami. Z drugiej strony chodzi oczywiście o mechanizm krytyki naukowej, polemiki pomiędzy różnymi nurtami i orientacjami teoriopolitycznymi – i, w tym kontekście, o metanaukowe (metodologiczne, a także etyczne) standardy krytyki naukowej.

Z taką intencją zaprosiliśmy do udziału w tym tomie autorów zarówno z kręgu rodzimej politologii, jak i z ośrodków zagranicznych, reprezentujących różne modele badań polityki. Inspirujące zwłaszcza dla polskiego politologa są rozważania o staro-nowych funkcjach państwa i kolejnym powrocie do jego sterującej roli B. Guy Petersa. Jeszcze większe perspektywy dla współdziałających państw widzi Clyde W. Barrow. Zwiększenie ich roli stanie się konieczne w obliczu rewolucji energetycznej, bez której nie przetrwa „węglowa” cywilizacja. Pewnym zaskoczeniem dla polskiego czytelnika jest ukazanie przez Clyde’a Barrowa i Davida McLellana dużego potencjału eksplanacyjnego, wciąż ukrytego w postmarksistowskiej teorii polityki. Pozwala on głębiej rozumieć tendencje rozwojowe postindustrialnego, globalnego kapitalizmu i ruchów społecznych, jakie animuje.

Zacznijmy od tego, że stan niezadowolenia z bilansu osiągnięć poznawczych i funkcji praktycznej jest czymś oczywistym dla środowiska będącego ostatecznie wspólnotą wiedzy, wspólnotą komunikowania i wspólnotą obyczaju. Etos uniwersytetu to przecież nic innego jak brzemię zaangażowania prawdziwościowego. To ono uodparnia politologa na wirusy „punktozy” i „grantozy”, które namnaża technoliberalna biurokracja. Wrzuca ona do jednego worka nauki

przyrodnicze i techniczne oraz humanistykę, ustawia w jednym szeregu spawaczy i politologów, myli uniwersalność wiedzy z anglosaską „światowością”. Czerpie dogmatyczną pewność z neoliberalnej wulgaty, że „najlepszym lekarstwem na wszelkie niedomagania jest zawsze przymus ekonomiczny, związany z nieubłaganymi regułami rynkowej selekcji” (Stanisław Filipowicz).

Kolejne bilanse aktywów i pasywów dyscypliny dokonywane przez politologów cechuje jednak coraz wyższy poziom samoświadomości zawodowej. Choć pod tym względem odnotowujemy postęp. Obecnie kierujemy się przekonaniem, rozpowszechnionym w całej humanistyce, że wiele dróg prowadzi do prawdy o człowieku i świecie jego egzystencji. Pewności poznania nie przynosi ani doświadczenie, skoro urabia je nasz umysł, ani dane empiryczne, skoro nie rozstrzygają wyboru paradygmatu, ani tym bardziej aprioryczne reguły prawomocności, w rodzaju Popperowskiej zasady racjonalnego krytycyzmu. Dlatego w niniejszym zbiorze prac znajdzie Czytelnik wiele refleksji i sugestii metodycznych, jak przekroczyć opłotki politologii społeczeństwa obywatelskiego, politologii skoncentrowanej na „rządach prawa”, „telemeledemokracji”, porządku instytucjonalnym demokracji przedstawicielskiej, funkcjonowaniu „nowego zarządzania publicznego”. W głównym nurcie badawczym politologia po raz wtóry stała się dodatkiem do polityki. Tym razem neoliberalnej. Wspecjalizowała się w marketingu politycznym i w buchalterii wyborczej. Widzi różne kapitały: symboliczny, ludzki, społeczny, naukowy, ale nie widzi kapitalizmu. Dlatego stałej obecności politologów w studiach telewizyjnych nie towarzyszy ich obecność w debatach publicznych, w debatach nad strategią narodową, kryzysem stagnacji kapitalizmu, regresem demokracji, wszechwładzą korporacji. Moc społeczna dyscypliny osłabła. Niezadowolony z tego powodu, co znamienne, okazuje coraz wyraźniej młode pokolenie politologów (Jan Grzymski, Filip Ilkowski, Maciej Kassner, Bartosz Rydliński). Wychodząc naprzeciw tej diagnozie, autorzy umieszczonych w tomie tekstów próbują wstępnie naszkicować skorygowaną marszrutę dyscypliny w erze *interregnum* kapitalizmu i kryzysu aparatów ideologicznego panowania, które go naturalizują.

Przeważająca grupa badaczy proponuje wzbogacenie katalogu pytań badawczych i narzędzi analitycznych politologa, by mógł on ukazać deformującą rolę rozmaitych praktyk dyskursywnych. Nadają one znaczenia słowom kluczom, konstruują percepcję fenomenów społecznych, ułatwiają ich poznawczą kontrolę, a w konsekwencji kształtują postawy i działania. Przez to stają się instrumentami władzy i dominacji. Zawierają bowiem różne procedury zakazów, odrzucania, formułują swoiste, arbitralne kryteria prawdy i fałszu, by w istocie „wołać prawdy” zaklinać przeszłość i teraźniejszość. To obecnie wykoślawiająca umysły Polek i Polaków usystematyzowana mowa i obrazy o PRL, o reformie (czytaj: urynkowieniu) nauki, o aborcji, o Innych (rasizm, islamofobia, nacjonalizm,

prawicowy radykalizm, homofobia, seksizm). To także analiza popularnych środków językowych i semiotycznych (odzież, obrzędy, kolor sztandarów, pochodnie) budowy tożsamości i zaznaczania różnic: od wielbicieli homogenicznych wspólnot narodowych do kosmopolitycznych alterglobalistów. Celem tych analiz jest ukazanie drugiego dna dyskursu, jego ukrytych niewypowiedzianych wprost przesądów i „oczywistych oczywistości”. Wymaga to poszerzenia wyobraźni politologa (Jan P. Hudzik, Małgorzata Kołodziejczak, Magdalena Ozimek). Prowadzi do tego współpraca z filozofem, lingwistą, antropologiem, psychologiem – upośredniona przez ich dorobek. Wymaga też otwarcia się na hermeneutykę i interpretacjonizm. Analiza dyskursów staje się przez to podejściem międzydyscyplinowym. Tutaj patronem politologa jest i Martin Heidegger, i Michel Foucault, i Jacques Derrida, i Ludwig Wittgenstein, i Richard Rorty (Stanisław Filipowicz, Piotr Łukomski, Paweł Ścigaj). Powiększa się grono badaczy stosujących bardziej operatywne metody badań dyskursu na użytek różnych subdyscyplin politologicznych. Polscy politologowie dołączają do badaczy o uznanej renomie, jak Mark Bevir, John Gunnell, Teun A. van Dijk, Marilyn Strathern czy Ole Wæver w nauce o stosunkach międzynarodowych.

Druga grupa badaczy optuje za kontynuacją oświeceniowej, krytyczno-sceptycznej funkcji nauk społecznych. Patronami są tutaj najwnikliwsi krytycy społeczeństwa rynkowego – Karol Marks, szkoła frankfurcka, socjolog, antropolog, ekonomiści badający proces komercjalizacji natury, pracy, pieniądza, życia (Louis Althusser, Smir Amin, David Graeber, Karl Polanyi, Wolfgang Streeck, Jacek Tittenbrun, Immanuel Wallerstein). Zauważają oni, że globalnej konfiguracji kapitalizmu nie towarzyszy globalna koordynacja reguł korzystania ze środowiska przyrodniczego, z zasobów surowcowych oraz ludzkiej *ergodynamis*. W rezultacie narastają negatywne koszty zewnętrzne kapitalizmu, zagrożone jest bezpieczeństwo ekonomiczne i socjalne szerokich rzesz ludzi. Dokonuje się stopniowe utowarowienie usług publicznych oraz ekspansja indywidualistycznych strategii życia. Pojawiają się różne wektory dominacji – klasowe, rasowe, płciowe, kulturowe. Prowadzą one ostatecznie do jednostronnej władzy kapitału, do władzy korporacji nad zmuszonymi do sprzedaży swej siły roboczej klasami pracowniczymi, nad warunkami ich pracy i płacy, a także nad bezpośrednimi dysponentami instrumentarium państwa. W ten sposób wolność zmienia się stopniowo w dominację, równość w wyzysk, a racjonalność gospodarki w destrukcję tkanki społecznej i równowagi biosfery. Trwałość ładu społecznego podtrzymują zatem funkcjonalne niezbędności – przymus zdobywania środków konsumpcji przez posiadających różnej jakości *ergodynamis* i logika akumulacji kapitału. Nie można tutaj oderwać od siebie ekonomicznego i polityczno-prawnego aspektu funkcjonowania całości społecznej. Możliwa jest tylko integralna analiza łącząca w spójny system kategoryjny przyrodę i gospodarzę,

państwo i demokrację, ideologię i kulturę. Analiza taka jest możliwa na gruncie ekonomii politycznej czy makrosocjologii. Dlatego badacz, niczym u Dantego, pokonuje kolejne rewiry uwikłania jednostki w mechanizmy kształtowania i podtrzymywania ładu społecznego: przyroda i kapitalizm, klasy i stany, państwo i polityka, demokracja reprezentacyjna i partycypacyjna, ideologie i dyskursy, rozmywająca się podmiotowość i fabrykowana zgoda (Sławomir Czapnik, Janusz Golinowski, Tadeusz Klementewicz, Magdalena Mikołajczyk).

Wzbogacenie katalogu pytań badawczych stwarza politologowi szanse lepszego kontaktu badawczego ze światem polityki, polityków i Weberowskich fanfaronów. Badacz może trafniej rekonstruować socjoekonomiczne uwarunkowania grupowych interesów i dążeń, może śledzić, jak przetwarzają je filtry ideologii i maszyna popkultury. Jest wówczas szansa, że jego opisy i wyjaśnienia, diagnozy i prognozy, ekspertyzy i opinie będą silniej i dłużej rezonować w publicznej przestrzeni, niż to się dzieje obecnie.

*Tadeusz Klementewicz, Jacek Ziółkowski*